

**Katecheza JE księdza biskupa Edwarda Frankowskiego, sufragana sandomierskiego,
wygłoszona 3 stycznia 2004 r. w Radiu Maryja**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

Bardzo serdecznie witam i pozdrawiam, i życzę wszystkiego najlepszego w nowym roku ojcu prowadzącemu katechezę, wszystkim pracownikom Radia Maryja na czele z Ojcem Dyrektorem, siostrami, świeckim współpracownikom i całej kochanej Rodzinie Radia Maryja. 16 października 2003 r. upłynęło 25 lat pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. Biskupi w tym dniu otrzymali w darze od Ojca Świętego adhortację "Pasterze owczarni" - "Pastores gregis" - O biskupie, słudze Ewangelii Jezusa Chrystusa dla nadziei świata, będącą owocem obrad X zwyczajnego Synodu Biskupów. Ta adhortacja zaczyna się słowami: "Pasterze owczarni wypełniając swą posługę biskupią, są świadkami, że mogą liczyć na szczególną łaskę Bożą". Już we wprowadzeniu w trzecim punkcie zatytułowanym "Nadzieja oparta na Chrystusie" znajdziemy słowa: "Zadaniem każdego biskupa jest głoszenie światu nadziei, poczynając od przepowiadania Ewangelii Jezusa Chrystusa". Zadaniem biskupa jest w szczególności być prorokiem, świadkiem i sługą nadziei. Biskup ma obowiązek budzić ufność i ukazywać wobec wszystkich motywy chrześcijańskiej nadziei. Nadzieja, szczególnie w czasach narastania niedowiarstwa i obojętności, jest ważną podporą wiary i skuteczną zachętą do miłości. Czerpie ona swą siłę z pewności, że Bóg pragnie zbawić wszystkich, oraz z ciągłej obecności Pana Jezusa, Emmanuela, Boga zawsze z nami, aż do skończenia świata. Dzięki światłu i pociesze, pochodzącym z Ewangelii, biskup jest w stanie podtrzymać swą nadzieję i ożywiać ją w innych. Wchodząc z nadzieją w nowy rok 2004, nie sposób pominąć słów adhortacji "Pastores gregis", które we wprowadzeniu odnoszą się do Matki Nadziei - Dziewicy Maryi. Ojciec Święty Jan Paweł II zobowiązuje nas, "abyśmy naśladowali Matkę Nadziei, która uwierzyła, że spełnią się słowa Pana. Opierając się na słowie Bożym i trzymając się mocno nadziei, która jest jakby bezpieczną i silną kotwicą sięgającą nieba, jest się czujnym strażnikiem, odważnym prorokiem, wiarygodnym świadkiem i wiernym sługą Chrystusa - Nadziei Chwały, dzięki któremu nie będzie odtąd śmierci, ani żałoby, ani krzyku, ani bólu, jak czytamy w Apokalipsie. Maryja jest znakiem niezachwianej nadziei i pociechy, dopóki nie nadejdzie ten Dzień Pański".

Ojczyzna jest wianem danym nam od Boga

Chrześcijańska nadzieja odwołuje się nie tylko do Boga jako gwaranta jej niezawodności, ale także do działań człowieka, dlatego też ze swej istoty rodzi postawę zaangażowania i to nie

tylko w sprawy wieczne, ale i doczesne. Nadzieja sprawia, że człowiek zwrócony ku wieczności przestaje być niewolnikiem czasu. Napelniony nadzieją chrześcijańską jest człowiekiem odwagi, męstwa i niepokonalności. Potwierdzeniem tego jest sam Chrystus, a w Nim i przez Niego męczennicy, którzy na serio uwierzyli słowom Chrystusa: "Jam zwyciężył świat". Duchowość nadziei wyraża się również ufnym zawierzeniem Bogu i ludziom oraz pokojem wynikającym z tego zawierzenia. Potwierdzeniem m.in. tego są dzieje Narodu Polskiego. "Otóż Ojczyzna jest dziełem Bożym w porządku przyrodzonym. Świat nadprzyrodzony nie niszczy tego, co należy do porządku przyrodzonego, lecz uszlachetnia i podnosi. Nadaje przyrodzonemu porządkowi wielkość Bożej celowości, Bożej myśli, Bożej miłości. W obliczu wiary, nadziei i miłości ojczyzna nabiera blasku i dostojeństwa" - tak pisze **Leon XIII w encyklice "Sapientiae Christianae"** z 1890 r. Z wielką czcią wypowiada się o ziemskiej ojczyźnie człowieka. Mówi, że "Bóg jest Stwórcą tak nadprzyrodzonej, jak i przyrodzonej ojczyzny, że ojczyzna istnieje z wolnej woli Boga, nadając jej mocy. Toteż miłość Boga jest źródłem miłości ojczyzny. Miłość ojczyzny zalicza się do cnót religijnych". Dlatego umierający za ojczyznę uznani są nie tylko za bohaterów narodowych, ale i religijnych. Oprócz teologii nasza wielka literatura podniosła obronę ojczyzny do potęgi ideału religijnego i narodowego.

Czym jest ojczyzna? "Ojczyzna to społeczne wiano. Społeczne wiano duchowych, moralnych i materialnych dóbr oraz zobowiązań. Wiano dane nam od Boga, a przekazywane przez ojców naszych w tym celu, byśmy strzegąc je i pomnażając, mogli własne szczęście na ziemi pomnożyć i powiększyć. Ojczyzna to wiano, a nie spadek czy spuścizna. Spadek, spuścizna to legalny, nieraz przymusowy sposób przekazywania dóbr z rąk do rąk. Wiano natomiast cechuje serdeczna troska tych, których dobra się przekazuje. Jest to dar miłości i dar serca. Wiano jest opatrzone stygmatem serdecznej, matczynej-ojcowskiej troski o tych, którym w porządku i biegu rzeczy dobra te są przekazywane. W wianie łączy się dorobek przeszłych pokoleń z zobowiązaniem jego pomnożenia przez pokolenia żyjące na rzecz potomności" - tak pięknie pisze ks. dr Franciszek Cegielka w małej książce zatytułowanej "Mistyka Ojczyzny", którą napisał w więziennej celi w obozie koncentracyjnym, aby wszyscy "Ojczyznę pokochali taką miłością, na jaką ona zasługuje w planach Bożych". "Ojczyzna są to dobra i zobowiązania duchowe, religijne, z których wypływa jedno z największych zobowiązań składających się na pojęcie ojczyzny, a mianowicie posłannictwo narodowe, wspólne całemu narodowi przekonania religijne. To jedno z największych jego dóbr i czynników przyczyniających się do pełniejszego zżycia się członków danego narodu w jedną organiczną całość. Jak głęboko wiąże się religia z życiem nawet państwowym, dowodzą

śluby Jana Kazimierza. Naród Polski nękany zewnętrznymi i wewnętrznymi trudnościami, zalany szwedzkim potopem, ustami samego króla i przedstawicielami wszystkich stanów proklamuje Bogarodzicę swoją Hetmanką i Królową swojej Korony.

Dobra psychiczne wiana ojczystego to wspólny język, usposobienie, charakter, zwyczaje, obyczaje, tradycje narodowe. Dobra moralne wiana ojczystego to porządek prawny, forma państwowa, w którą przybrane jest życie społeczne, publiczne w ojczyźnie, historia narodu ze zwycięstwami, klęskami, z jasnymi i ciemnymi kartami, literatura, sztuka, szkolnictwo i tak dalej. Zaś dobra materialne wiana ojczystego to ziemia ojczysta ze wszystkim, co jest w niej i na niej, z jej polami, górami, lasami, łąkami, wodami, kopalniami, fabrykami, warsztatami, zakładami pracy. To państwowe instytucje, wojsko, stroje narodowe, regionalne, fauna, flora, budownictwo, piękno i bogactwo ojczystego krajobrazu itd. Ojczyzna jest zbiorem wszystkich tych dóbr i zobowiązań, które w formie wiana dane nam są od Boga i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Boga - Stwórcę nieba i ziemi uznajemy za dawcę ojczystego wiana, ojczystej ziemi i zobowiązań dla całego Narodu, i stąd cały Naród dzielić musi wspólne prawa i wspólne zobowiązania. Kto dobrami swoimi, których jest włodarzem, nie szafuje dla wspólnego dobra, ten sam się wyklucza z jedności narodowej i przywiązanych do tej jedności przywilejów. Żyjące pokolenia mają obowiązek dobra i zobowiązania narodowe zachowywać, wykonywać, strzec i pomnażać" – pisze ks. Franciszek Cegielka.

Miłość do Ojczyzny wymaga poświęceń

W "Mistyce Ojczyzny" czytamy: "Ojczyzna nie jest więc dziełem przypadku czy tylko rzeczą ludzkiej umowy, albo ślepego zrządzenia losu. Ojczyzna to jest dzieło Boże, Boży dar nacechowany boską mądrością, przepojony promieniami boskiej miłości. Jest to dar dany nam przez Boga w nadziei, że z wdzięcznością go przyjmiemy. Celem ojczyzny jest uszczęśliwienie każdego człowieka, jest urobienie według moralnych norm takiej społecznej atmosfery, by ludzie żyjący w niej mogli czuć się w ojczyźnie jak w domowinie, a więc bezpieczni, zadowoleni, szczęśliwi i wolni. Ojczyzna ziemska ma być dla człowieka odbłaskiem ojczyzny niebieskiej, do której pielgrzymujemy, zdobywając ją przez godziwe życie w ziemskiej ojczyźnie, troszcząc się o dobra ziemskiej ojczyzny. Między innymi ma ona też ułatwić człowiekowi drogę do Ojca, który jest w niebie. A tą troską o wspólne dobro jest polityka.

Wiano ojczyste jako dzieło trwałe musi mieć swoich stróżów, jak mówi Cyprian Norwid, patrycjuszów, czyli ojców czynu. Zadaniem ich jest utrzymanie i pomnażanie wszystkich dóbr oraz wykonywanie zobowiązań wobec ojczyzny i całego narodu. Stróżami ojczystego wiana muszą być synowie i córki tej rodziny społecznej, którą jest ziemia, jej losy i dzieje związane

w narodowej jedności na dołę i niedołę. Toteż stróżem ojczyzny jest cały naród, który powinien być przekonany o swym posłannictwie otrzymanym od samego Boga, przekazywanym historią przodków. Z dóbr doczesnych ojczyzna jest dla człowieka jednym z największych dóbr, stąd miłość do ojczyzny ma prawo wymagać poświęceń i ofiar, jakich się nie składa dla innych dóbr doczesnych, nawet dla rodziny.

Pierwszym obowiązkiem wypływającym z miłości do Ojczyzny jest wierność i oddanie dla niej w dobrej czy złej doli, zawsze, aż do śmierci. Ojczyzna ma prawo żądać tej wierności zwłaszcza wtedy, gdy wrogowie zewnętrzni sprzysięgli się przeciw niej, zagrażając jej istnieniu, jej całości. Ojczyzna, zwłaszcza gdy jest przez obcych poniżana, deptana, ścigana, pokryta ranami, łachmanami, ma szczególne prawo do wierności i do przywiązania jej obywateli. A kto w takich warunkach porzuca Ojczyznę swoją, ten nie może uchylić się w przyszłości od odpowiedzialności przed Bogiem i przed narodem. Jeśli naród powstał i powstaje nie z przypadku ani ze zrzędzenia ślepych losów, paktów czy układów zewnętrznych, lecz z odwiecznej Bożej miłości, myśli Bożej, woli wszechogarniającej mądrości Bożej, która nam ufa, to członkiem narodu też nikt się nie staje z przypadku, lecz z woli Wszechstwórcy, którego nie wolno zdradzić. Stąd można mówić o powołaniu poprzez Boga do społeczności narodowej, do wspólnoty ojczyźnianej. A więc powołał nas Bóg wolą swoją, abyśmy byli Narodem Polskim, abyśmy byli Polakami. Polska jest nam matką z woli Bożej".

"Chrześcijańska nadzieja", jak mówi Ojciec Święty w adhortacji "Pastores gregis", "to nie głuchy krzyk w ciemność, ale to jasny strumień światła, które prowadzi we właściwym, dobrym kierunku". Łatwo się o tym przekonać patrząc na efekt. Jaki efekt? Kiedy się lekceważy nadzieję, kiedy pograża się w beznadziejnym traktowaniu przyszłości, odrzucenie oczekiwań związanych ze zmartwychwstaniem umarłych i życiem wiecznym pograża człowieka w krótkowzrocznej szarzyźnie czasu teraźniejszego, dla której kończy się wszystko wraz ze śmiercią, a liczy się tylko natychmiastowość tego, co i tak ulatuje. Zarzucenie prawdy o sądzie Bożym i powtórnym przyjściu Chrystusa na świat sprawia, że człowiek traci świadomość radykalnej zależności od Boga, Jego wpływu na historię. Otwiera w ten sposób drzwi wszelkim błędom i kłamstwom. Milczenie na temat piekła i czyśćca mści się na odpowiedzialności człowieka za siebie i za swoich bliskich, i za Ojczyznę osłabiając jego refleksję nad własnym postępowaniem i pozbawiając go woli świadomego kształtowania charakteru. Nieobecna w dzisiejszej kulturze myśl o nieuchronnej śmierci deformuje to wszystko, co stanowi rzeczywistą treść życiowych wydarzeń.

Odrzucenie tej chrześcijańskiej nadziei prowadzi, jak obserwujemy, np. do gangreny, która

toczy państwo. Zbigniew Ziobro, członek sejmowej komisji śledczej, poseł Klubu Parlamentarnego PiS, oświadczył w rozmowie z redaktorem "Naszego Dziennika" w sobotnio-niedzielnym numerze z 27-28 grudnia ubiegłego roku, że rok 2003 stał niestety pod znakiem afer. Wymienił tylko niektóre: afera Rywina, lekowa, starachowicka, hazardowa. Wplątani w nie są nawet najwyżsi urzędnicy państwowi i prominenci powiązani ze światem przestępczym. Nastąpiło ujawnienie gangreny, która od pewnego czasu ogarnia nasze państwo. Jest to erupcja związków przestępczych i oligarchizacji państwa. Naród poznaje ponurą i bolesną prawdę. Jeśli się Naród obudzi, wykaże troskę o wspólne dobro Polski, to nie przejdzie obojętnie nad niebywałymi zagrożeniami wynikającymi z rozplenienia się gigantycznej korupcji i moralnego upadku części elit politycznych. Trzeba stanowczo przeciąć podporządkowanie życia politycznego, publicznego interesom wąskich klik. Uchylono zaledwie mały kawałek prawdy o dzisiejszej klasie politycznej w Polsce, ujawniając, że to wszystko godzi w fundamenty państwa prawa.

Polsko, co się z tobą stało?

Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele mówi: "Niech was nie zwodzi fałszywa nadzieja". Nie wystarczy zapomnieć o wrogości, o nienawiści, trzeba jeszcze zawrzeć trwałe i uczciwe umowy w sprawie powszechnego pokoju. Mimo że ludzkość osiągnęła godną podziwu wiedzę, popychana jest dalej zbrodniczą ręką. Skąd się to wszystko bierze? Czas sobie to wszystko uświadomić. Właśnie bierze się to z tego popychania nas zbrodniczą ręką. Przypomnijmy sobie zdradę Anglosasów w 1945 roku wobec Polaków, którą opłaciliśmy dwumilionowym holokaustem zwanym Golgotą Wschodu, pół wieku trwającą utratą niepodległości, suwerenności oraz sowietyzacją, utratą pamięci historycznej o własnym Narodzie. Następnie najwspanialsze ewangeliczne ideały "Solidarności" były ludziom wybijane z serc pałkami i wypłukiwane polewaczkami, aż w tajnym układzie "czerwonych" z "różowymi" w Magdalence zupełnie je pogrzebano, zafałszowano, zdradzono, oszukano. Rozbito, zniszczono prawicę, która miała być wierna ideałom: Bóg, Honor i Ojczyzna. Żli ludzie dość się napracowali, aby każde słowo wartościowe zafałszować i tak skołować ludziom sumienia, tak wszystko porozbijać i upodlić, żeby ze wszystkiego dało się kpić i szydzić.

Polsko, co się z tobą stało? Bez jednego wystrzału kapitulujesz. Wystarczy, że ci najważniejsi dostaną pieniądze i kapitulują. Inni też powoli kapitulują przed bożkiem mamony. Rzekomo puszczeni w skarpetkach stali się milionerami. Z kłamstwa, ze zdrady programów, zdrady wyborców, zdrady żywotnych interesów narodowych cóż może powstać? Tylko gangi przestępcze. Jeżeli można uchwalić ustawę za milion dolarów, to można również dobrze i

szybko rozbić całą prawicę i podzielić ją za sumę 10 razy mniejszą. Wszystkim rządzi pieniądź. Zdrada ideałów zawsze prowadzi do klęski. Często nawet ludzie wartościowi pytają: gdzie jest granica kompromisu? Otóż w sprawach sumienia, Bożych przykazań i Ewangelii nie ma kompromisów, jest tu tylko jedna odpowiedź: Idź precz, szatanie! Nawet najmniejsze ustępstwo to połknięcie haczyka ze skutkiem śmiertelnej gangreny. I tak z przerażeniem patrzymy na coraz gorszą kondycję naszych szpitali, gdy wykonywane są jedynie operacje planowane, bo nikt im nie zapłaci za zabiegi wykonane ponad plan. Nie ma zgody na takie zabiegi, które powinny być wykonane, ale nie będą wykonane, bo nie ma na to pieniędzy. Lekarze z przerażeniem patrzą na coraz bardziej zadłużone szpitale i boją, że szpitale, placówki służby zdrowia traktuje się na równi z przedsiębiorstwami komercyjnymi. Albo jak można zabierać pieniądze chorym i przeznaczać je na zabijanie życia w łonach matek, czego żądają budowniczy cywilizacji śmierci. Nawet w naszej Ojczyźnie głoszą potrzebę rozszerzenia tzw. aborcji, eutanazji, klonowania. Jeszcze innym przejawem mroków ludzkich dramatów, narastających w europejskiej kulturze śmierci, jest dopuszczenie eutanazji dla fałszywej litości, zamiast pomagania chorym w przewyciężaniu poczucia bezsilności, rozpacz, w podejmowaniu krzyża razem z Chrystusem. Właśnie adhortacja "Pastores gregis" mówi, że "miłosierna dobroć Boża nigdy nie przestanie budować dróg zbawienia i otwierać ich na wolność każdego człowieka. To nadzieja ma zachęcać, aby w środowisku, w którym biskup pełni posługę, rozpoznawał znaki życia zdolne do pokonania szkodliwych, śmiercionośnych załączków zła. Ta nadzieja wypełni serce biskupa współczuciem i sprawi, że pochyli się nad cierpieniem każdego człowieka, aby leczyć jego rany, zachowując zawsze nadzieję, że zagubiona owca może być odnaleziona. Biskup postępując jak ojciec, brat i przyjaciel każdego człowieka, będzie towarzyszył każdemu jako żywy obraz Chrystusa, naszej nadziei".

Oto właśnie grupy lewicowe, liberalne w Polsce pod wpływem organizacji międzynarodowych działających przy UNESCO i ONZ, na ich życzenie chcą wprowadzić przez parlament, gdzie mają jeszcze większość, Ustawę o ochronie zdrowia reprodukcyjnego i praw reprodukcyjnych. Jak może kapłana, biskupa i katolika nie boleć to, że nawet poważni ludzie mówią publicznie, że w Unii Europejskiej nie dąży się do unifikacji kulturowej, lecz zgodnie z zasadą pomocniczości pozostawia się narodom swobodę w kształtowaniu tożsamości religijnej i kulturowej. Do czego ta swoboda w kształtowaniu tożsamości religijnej i kulturowej doprowadziła, świadczą puste kościoły w Europie, świadczą oficjalne oświadczenia, że Europa nie potrzebuje parasola kościelnego, nie potrzebuje Boga w konstytucji, ale za to Europa, według nich, potrzebuje pornoedukacji, tzw. aborcji, eutanazji,

potrzebuje małżeństw homoseksualnych i wszelkich wynaturzeń. Jeszcze Polska nie jest w Unii, a już doświadcza na sobie całej tej napastliwej demoralizacji, życia bez Boga, gdy przy zgodzie rządzących i stróżów prawa upowszechnia się u nas brutalną propagandę przemocy, gwałtu, pornograficznej golizny, drwin z najświętszych chrześcijańskich wartości. Jakoś nie chcą widzieć tego wielcy, a widzą to i z bólem przeżywają zwykli, prości ludzie, wierzący ludzie. Nie widzą i nie chcą widzieć wybitne osobistości życia społeczno-politycznego, ale za to z upodobaniem głoszą lizusowskie ogólniki, wyświechtane frazesy, peany zachwyków, rąbaną sieczkę, plewy demokracji. Ksiądz profesor Jerzy Bajda otwarcie stwierdza, że "projektowana ustawa o rzekomej ochronie zdrowia reprodukcyjnego w imię roszczeń jakichś organizacji zagranicznych usiłuje narzucić Polsce podstępem tzw. porządek prawny, w którym państwo i jego urzędy stałyby się spółką deprawatorów społeczeństwa. I w ten sposób usiłuje się doprowadzić nasze państwo do kompletnej ruiny moralnej, społecznej. To już nie byłoby państwo demokratyczne. Wobec tego wszyscy, którym drogie jest dobro Narodu i rodziny, którym leży na sercu troska o Polskę, o ocalenie naszych dzieci i młodzieży przed zarazą seksualnej edukacji, przed tak zwanymi dobrodziejstwami antykoncepcji, tzw. aborcji, a także przed inwazją wszelkich zbrodni propagowanych przez heroldów cywilizacji śmierci, wszyscy powinni zjednoczyć się w obronie Polski przed uzurpacjami o charakterze tak jawnie antychrześcijańskim, antyludzkim i antypolskim. Broniąc naszej tożsamości kulturowej, skutecznie bronimy także naszej suwerenności narodowej".

Cud Radia Maryja budzi nadzieję

"Stając wobec sytuacji tak niesprawiedliwych, pociągających za sobą konflikty i śmierć - jak pisze Ojciec Święty w adhortacji "Pastores gregis" - biskup jest obrońcą praw człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Głosi on naukę moralną Kościoła o obronie prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Głosi też społeczną naukę Kościoła opartą na Ewangelii i bierze sobie do serca obronę słabych. Biskup czyni się głosem tych, którzy nie mają głosu, by przywrócić im prawa. Niewątpliwie społeczna nauka Kościoła jest w stanie wzbudzić nadzieję również w sytuacjach najtrudniejszych.

Ponieważ jeśli się nie ma nadziei dla ubogich, nie będzie jej także dla nikogo, nawet dla tzw. bogatych".

Pan Paweł Świetlikowski, inż. górnictwa, napisał do mnie takie słowa: "W 1945 r. byłem w sowieckim więzieniu. Przez ścianę w sąsiedniej celi przebywał abp Romuald Jałbrzykowski, dalej gen. Krzyżanowski. Im obu NKWD proponowało wolność za zgodę na współpracę. A ich odpowiedzią było: 'Wypuścić z więzienia wszystkich akowców!'" Na to nie poszło

NKWD. Nikt "lojalek" nie podpisywał. To byli ludzie sumienia. Gdzie są chłopcy z tamtych lat, którzy bez żadnego wynagrodzenia, za własne czasem pieniądze nabywali broń. Bez chęci sławy, nawet bez zwykłego uznania walczyli o Polskę, bo tak kazało ich polskie, chrześcijańskie sumienie. Czy dziś też można spotkać takich ludzi? Owszem. Właśnie taką nadzieję budzi cud Radia Maryja. Bez bogatych sponsorów, bez szumnych reklam Ojciec Dyrektor Tadeusz Rydzyk z wdowich groszy emerytów wybudował, jak to ogłosili złośliwie, olbrzymie "imperium". Ta biedota daje mu kilka bochenków czarnego chleba, a on codziennie karmi wspaniałymi, duchowymi porcjami wiele milionów ludzi - słuchaczy i widzów. Jeszcze wysłała do Polonii rozsianej po całym świecie.

Także tą nadzieją dla bezdomnych jest o. Bogusław Paleczny, kamilianin, który już od kilkunastu lat pomaga bezdomnym. Aby dla nich zdobyć pieniądze, koncertuje w Polsce i za granicą. Już po raz trzynasty w Wigilię zorganizował wieczerzę dla bezdomnych na Dworcu Centralnym w Warszawie. Taką nadzieję budzi w nas solidarna pomoc napływająca z całego świata w postaci transportów z żywnością, lekarstwami, kocami niezbędnymi dla ofiar tragicznego trzęsienia ziemi w Iranie. To też jest wyraz tego, że drzemią w ludziach ogromne pokłady dobra.

Gdy Polska jest w śmiertelnej potrzebie, poczucie elementarnego obowiązku powinno być najsilniejsze. Jest ono moralnym, wynikającym z wiary i patriotyzmu, nakazem codziennego działania jako Polaka. Jak trudno jest pracować w pocie czoła, gdy się przemawia do ludzi sercem i rozumem, a oni tego języka nie rozumieją. Tylko chcą, aby mówić im nie do głowy i nie do serca, ale do ręki, do kieszeni. Dla pomnożenia w nas nadziei wydobywajmy też z narodowego skarbcza geniuszy wielkiej odwagi, zasłużonych bohaterów, obrońców ducha Narodu, duchowych gigantów, których Opatrzność Boża zsyła nam jako wzory dla przyszłych pokoleń. Dzięki ich wyjątkowej roli Bóg układa dzieje narodów wedle swoich boskich zamiarów. Trzeba mieć nadzieję, że są tacy ludzie dziś, a może w nowym pokoleniu będzie coraz więcej tych niezłomnych, którzy nie pójną ślepo, poddańczo, poniżająco, na kolanach po nowe darowizny, premie. Nie oddadzą Polski za srebrniki judaszowe, bo są zatroskani szczerze o los Polski. Patrioci, uzbrojeni nie tylko w wiedzę i doświadczenie, ale także w zwycięski różaniec, idący pod wodzą Chrystusa Króla i Jego Matki, aż do triumfu Jej Niepokalanego Serca i Chrystusa Króla. Chcą kierować się tylko prawością, chcą dotrzymywać zawsze danych obietnic i myśleć będą jedynie o dobru Polski i Narodu.

Kierować się będą dobrze uformowanym katolickim sumieniem. A więc trzeba mieć nadzieję. Mieć nadzieję, to nie tylko dążyć ku upragnionej mecie, ale to również wierzyć w orędzie prawdy, które nie pozwala na ślepe błędzenie po omacku. Ogarnięte nadzieją jutro

rozjaśnienia otrzymane od Boga dziś, czyli obecny nowy rok. Kto rozumie, co jest potem, ten wie, jak zbierać owoce teraz. Oby w nowym roku było jak najwięcej takich, których odwaga niesie w błękitnym słowem twardym i czułym, którzy przyjmują każdy dzień z radością, by nowe zyskać słowa, i rozsyłają dobroć, by wydłużać lata aż po wieki.

Niech rozpogodzą się nasze twarze nadzieją, że to nie koniec, że to dopiero początek. Niech zasiej się ogrody serc naszych nadzieją, by piołunowa gorycz życia wsiąkła w czas starego roku. Niech zapalą też latarnie wiosny, by w nudach nie błądziła pamięć i tęsknota. Z życzliwością i nadzieją podążajmy ku wezwaniom nowych ludzi i nowych czasów dla Kościoła i dla Ojczyzny. Polska potrzebuje nadziei, która nie zawodzi. Tą nadzieją jest Chrystus. Ta nadzieja wypływa z Krzyża i ze zmartwychwstania Chrystusa. Jest ona w Chrystusowym Kościele. My jesteśmy sługami Ewangelii dla nadziei świata. Maryja jest Matką nadziei i naszą nadzieją. Na niewiadome dni nowego roku podaj, Jezu, dłoń rodakom, przytul słowem, wpłyn chociaż ciszą Twojego majestatu. Pomóż radość nam pomnożyć, przygaś niezgodę i nienawiść. Połącz przyjaźnią skamieniałe serca, użyj radości przygnębionym i smutnym, bo wszystkim tak bardzo nadziei potrzeba. Błogosław, Dziecino, po polsku splakana w stajence problemów, grudniowej nadziei, ludowi polskiemu, co trwa na kolanach, niech czasu doczeka spełnionej nadziei.

Bóg zapłać za uwagę. Życzę wszystkiego najlepszego i wszelkich łask w nowym roku, i z serca wszystkim błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.